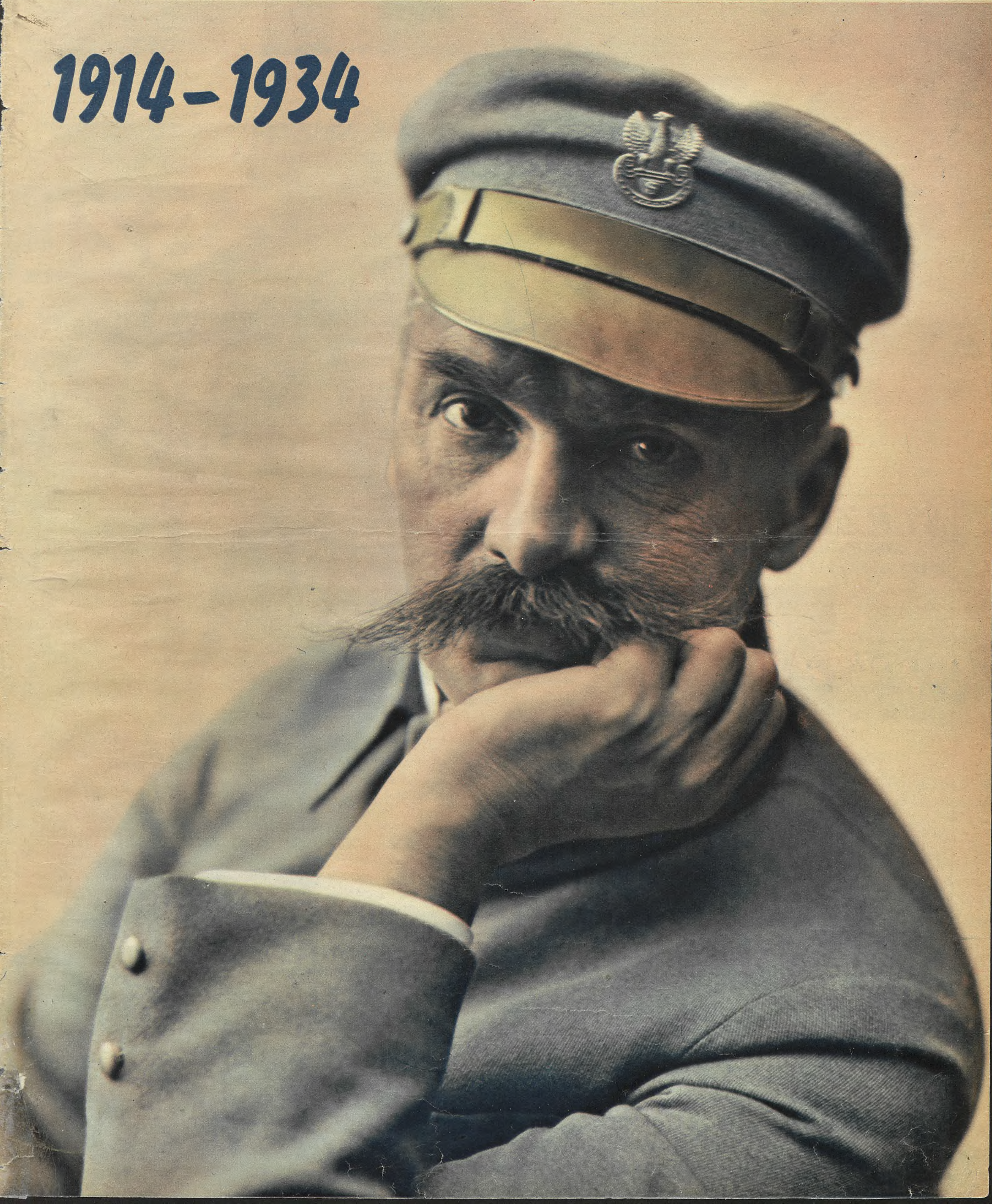
ŚWIATOWID

Nr. 32/521 ROK X
4 SIERPNIA 1934 R
NUMER ZAWIER
24 STRON DRUK
CENA 60 GR
W CZECHOSŁO
WACJI Kc. 2·20.

DWUDZIESTOLECIE CZYNU ZBROJNEGO.



SZLAKIEM KADRÓWKI



Legjoniści na rynku w Jędrzejowie, w czasie marszu na Kielce.



Wymarsz Legjonistów na ćwiczenia z Oleandrów.

Kraków przed laty 20-tu przeżywał niezapomniane chwile. Gród podwawelski, opasany pierścieniem fortów austrjackich, jako ważna twierdza, broniąca wstępu na Śląsk i wgłąb Austrji, przygotowywał się gorączkowo do wojny. Pociągi przybywające na dworzec, wyrzucały ze swych wagonów tysiące rezerwistów, spieszących do swych oddziałów. Wśród tej masy ludzkiej, jaka z dworców krakowskich wypływała na ulice, pojawiały się tu i ówdzie postacie osobliwe, odbijające od ogólnego tła. Jedne z nich miały na sobie szare mundury, inne tylko maciejówki strzeleckie na głowach. To wojsko polskie, które przybywało do Krakowa rozmaitemi drogami czy też maciejówkę strzelecką.

Skoncentrowało się to wojsko na Błoniach krakowskich i zakwaterowało w budynkach powystawowych, w drewnianych ruderach z powybijanemi oknami, w których na podłodze nawet źdźbła słomy nie było na podściółkę. Sierpień tego roku był dżdżysty i mglisty. Nad miastem wisiał wilgotny i chłodny opar wiślany. W Oleandrach wrzało gorączkowe życie obozowe. Wozy przywoziły z miasta skromny i lichy ekwipunek żołnierski. O mundurach nie było mowy. Kto miał, to miał, a inny musiał się zadowolić cywilnem ubraniem i szczęśliwy był, jeśli udało mu się zdobyć pas z ładownicami, czy też maciepówkę strzelecką.

Nastrój gorączkowego oczekiwania. Co jakiś czas przychodzą alarmy, następuje zbiórka i rozkaz wymarszu. Maszerujemy, idziemy daleką drogą, odpoczywamy i wreszcie skręcamy na jakieś pole. Ćwiczenia, a potem powrót do Oleandrów. Już poczęły nas nudzić te alarmy.

To też kiedy o przedświcie z dnia 5 na 6 sierpnia przyszedł alarm, kiedy mówiono, że wyruszamy na wojnę, nikt temu nie chciał wierzyć. Na dziedzińcu pomiędzy pawilonami powystawowemi w Oleandrach tłum strzelców. Opodal stoi grupa oficerów, otaczająca głównego komendanta. Naradzają się nad czemś pilnie. Widać wśród nich obywatela Sosnkowskiego, widzimy Kordjana-Monasterskiego, Rysia-Trojanowskiego, Burhardta-Bukackiego, Karaszewicza-Tokarzewskiego, widać wybitnych strzeleckich sztabowców. — Wczoraj jeszcze wyruszył patrol konnicy strzeleckiej, niosąc na barkach siodła w stronę granicy drogą na Miechów. Przyszły jakieś meldunki od dowódcy tego patrolu, obywatela Beliny. Nikt o ich treści nie wiedział. Chodziły na temat tego patrolu różne wersje. Mówiono, iż stoczył bój z Moskalami, iż ma zabitych i rannych. Nie zastanawiano się bliżej nad treścią meldunków, chwila była bardzo ważna.

Rozgwar głosów żołnierskich przerwał ostry gwizdek i komenda: Baczność! Poczęto czytać nazwiska. Każdy z wywołanych stawał do szeregu. Zebrała się kompanja.

Przed front wystąpił komendant główny Mieczysław i przechadzając się wolnym krokiem w tę i drugą stronę, począł wymawiać z naciskiem słowa historycznego rozkazu.

Słyszeliśmy, jak mówił, iż ten oddział jest pierwszą kompanją kadrową wojska polskiego, że nie naznaczą szarż, że szarże trzeba będzie zdobywać na polu bitwy, że niema już Strzelców i Drużyn Strzeleckich, że jesteśmy wojskiem...

A potem nastąpiła pomiędzy Strzelcami i Drużyniakami wymiana odznak. A potem stało się coś dziwnego. Olbrzymia masa żołnierska otoczyła komendanta.

— Ja także komendancie, mnie też, proszę, żebym ja mógł pójść z nimi... Żołnierze prosili ze łzami w oczach komendanta o zaszczycenie ich mianem żołnierza pierwszej kadrowej kompanji.

Gromka komenda: baczność! położyła kres żołnierskim prośbom. W oczach wielu widziało się łzy zawodu.

Pomaszerowali. W mglisty, wilgotny poranek sierpniowy szli drogą na Michałowicką rogatkę ku kordonowi rosyjskiemu. Patrzyły za nimi oczy pozostałych długo. Otuliła ich mgła i tylko pieśń, dolatująca z tej mgły znaczyła szlak ich marszu.

„Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy pierwsza kadrowa na Moskala rusza..."

Kompanja szła równym mocnym krokiem w stronę granicy szła dumnie niosąc się i prężąc pierś. Cóż dziwnego, to szła awangarda polskiej armji. Drogą na Michałowice dotarli do granicy i obalili słupy wrogich kordonów. Przed strzałami żołnierza polskiego, idącego w bój o wolność



Zbiórka oddziałów w Oleandrach w Krakowie.





Oddział pierwszej brygady w marszu.

Wszystkie zdjęcia z Archiwum Aktów Dawnych m. Krakowa.

SZLAKIEM KADRÓWKI...

pierzchły nieliczne oddziały rosyjskie. Droga do Królestwa stała otworem. Przodem poszedł patrol Beliny, który zdążył już zaopatrzyć się w broń i zdobyć rosyjskie konie. Polska kawalerja dosiadła koni.

Szli potem na Miechów. Jeszcze w Słomnikach doszło do strzelaniny. Żołnierz polski z karabinem w ręku wywalczał sobie prawo do bytu. W Słomnikach przyszło kwaterować poraz pierwszy w polu, poraz pierwszy żołnierz polski wystawiał czaty bojowe. Przypomniał się rok 1863. Tu na tej ziemi tragiczny żołnierz polski styczniowego powstania też wystawiał czaty, też szedł marszem na Miechów.

W ślad za pierwszą kadrową poszły dalsze oddziały. Dnia następnego o świcie alarm. Bataljony stanęły w ordynku na Błoniach. Na małą prowizoryczną ambonę wszedł pierwszy kapelan wojska polskiego, Kapucyn, ksiądz Kosma-Lenczowski. Deszcz mrzył na dworze i chłód przenikał do kości. Ojciec Kosma mówił do żołnierzy krótko, a potem wyciągnął ręce ponad szarą żołnierską masą i począł modlić się o pomyślność dla oręża polskiego. Łzy spływały mu po twarzy, kiedy błogosławił, klęczące na Błoniach szeregi. Patrzył na nie z wysoka, zasnuty mgłą Kopiec wielkiego Naczelnika.

Ruszyliśmy dwoma grupami. Pierwszą wiódł na Zator obywatel Kordjan-Monasterski. Marsz był forsowny i szybki. Wielu, którzy mieli pierś mężną, ale siły wątłe, zostało po drodze.

— Tak lepiej — mówił Kordjan. — Lepiej, że teraz zostali po drodze, aniżeli mieliby potem padać ze znużenia w czasie dalekich i forsownych marszów w obliczu nieprzyjaciela.

Szliśmy jeszcze bez broni. Broń mieliśmy dostać po drodze. Doszliśmy do Krzeszowic. Deszcz prawie bez przerwy padał przez cały czas marszu. Po drodze na wzgórzach koło Krakowa paliły się ogniska. To wojsko austrjackie wycinało drzewa, zasłaniające obstrzał i paliło je na stosach. Tu i ówdzie przy drodze widać było maskowane stanowiska obserwatorów artyleryjskich. Wojna wyglądała zewsząd i przemawiała twardym językiem zniszczenia.

W Krzeszowicach kwatery w fabryce wapna. Znowu bez ściółki pod dachem jakiejś szopy bez ścian. Dostaliśmy wreszcie broń. Stare, austrjackie werndle i ciężkie do nich ołowiane ładunki. Ładunki trzeba było chować do plecaków i do kieszeń, albowiem nie było ładownic, a raczej było ich bardzo mało.

Krzeszowice. Rano niebo rozpogodziło się i zabłysnęło na chwilę słońcem. Maszerujemy szosą. W pewnym momencie pada komenda: Stój! To rampa na przejeździe kolejowym zamknięta. Przejechał pociąg. Podniosły się zapory na drodze. Słychać znowu komendę donośną i mocną.

- Kompanja baczność! Kompanja marsz!



Patrol Beliniaków.

Patrzę na czoło kompanji. Jakiś młodzieniec, niewięcej jak 18 lat liczący, dowodzi oddziałem. Kto to taki? — To obywatel Lis. Taki młody, a już na czele kompanji. Dzielny oficer. Jeszcze witał nas i żegnał Chrzanów. Zarzucono nas kwiatami. Uzupełniliśmy nasz rynsztunek bojowy nowym transportem starych werndli.

A potem już szedł marsz Marsz żmudny, marsz wojenny. Doszliśmy do Racławic, gdzie rozbiliśmy obóz. To już prawdziwa wojna. Stanęliśmy na polach, gdzie oręż polski odnosił zwycięstwo. Dobra wróżba.

Pomiędzy żołnierzami, leżącymi na ziemi, uwijali się obywatel Rouppert i obywatel Pieszczyński. — To pierwsi lekarze, którzy szli z pomocą ofiarom forsownego marszu. Szedł obok nich obywatel Szczechura, który jechał z karetką pogotowia krakowskiego - szedł obywatel Gołąb, szli studenci medycyny U. J. i opatrywali odparzone nogi, obdzielali lekarstwami chorych.

Nocą marsz na Pieskową Skałę. Marsz bojowy. Rozmawiać, ani palić nie wolno. Jak duchy przekradaliśmy się w tę noc księżycową polnemi drogami, biegnącemi nieraz łożyskami potoków ku dolinie Prądnika. Nad ranem dotarliśmy do spalonej Skały i tu na zgliszczach, na obszernym rynku biwakowaliśmy pod gołem niebem. Tu pogrzebaliśmy pierwszą ofiarę wojny. — Stary werndl, oparty o płot upadł i wystrzelił, trafiając w brzuch strzelca. Zanim przybyła pomoc lekarska — skrwawił się i zmarł. Potem już na furach zmobilizowanych w okolicy pospieszny marsz na Słomniki i Miechów.

Tu już w Miechowie jest pierwsza kadrowa, jest już obywatel Norwid-Neugebauer, który przygotował



Beliniak.



Piłsudski z oficerami Legjonów na rynku w Kielcach, po zajęciu tego miasta przez I Brygadę.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA Z ARCHIWUM AKTÓW DAWNYCH M. KRAKOWA



Beliniacy w Kielcach.

kwatery w monopolu spirytusowym. Skoro świt, marsz dalej. Kadrowa poszła pierwsza, za nią postępują inne oddziały. Mijamy Wielki Książ, mijamy Jędrzejów. Tu drogi oddziałów rozeszły się. Jedne z kadrową na czele poszły pod Chęciny i Brzegi, podsuwając się pod same Kielce. Wzięły chrzest ogniowy. Starły się z armją rosyjską i były pod obstrzałem artylerji. Drugie ruszyły poprzez piaski Małogoszczy, na Zajączków, okrążając Kielce od północy i zachodu. W drodze mijamy walące co koń wyskoczy w stronę Krakowa armaty i jaszcze austrjackie. Mówią, że brakło im amunicji. Cofają się na całej linji. A obok nich na Kielce maszerują oddziały strzeleckie, śpiewając:

— A jak do Warszawy przymaszerujemy...

Jeśli wspominam w tej chwili po latach dwudziestu te pierwsze dni naszej wojny, to w uszach dźwięczy mi stale żołnierska pieśń. Wojna nasza była pieśnią. Śpiewaliśmy w marszu, na postojach, śpiewaliśmy i w bitwie.

Z pieśnią na ustach weszliśmy do Kielc, witani przez ludność owacyjnie. Pierwszy na rynek kielecki wjechał ułan Beliny. Za nim przybyły czwórki kompanji kadrowej.

Zaczęły się dalekie podjazdy, patrole, wywiady, zaczęła się orka wojenne. Sztab zakwaterował w pogubernatorskim pałacu.

Marsz do Kielc i zdobycie miasta kosztowały dość krwi. Polała się ona pod Chęcinami, polała na Karczówku. Żołnierz polski zdał egzamin bojowy. Zdał go znakomicie. Wykazał hart, siłę bojową i wolę zwycięstwa. Nie bał się nieprzyjaciela, który w przeważającej sile panował nad okolicą. Nie unikał go, nie unikał starcia orężnego. Szukał nieprzyjaciela i łamał go.

Od tego momentu rozpoczęła się krwawa epopeja Legjonowego Czynu. Od Kielc rozpoczęła się daleka droga do wolnej Ojczyzny, usiana mogiłami poległych bohaterów i plamami przelanej krwi bohaterskiej. Dziś, w 20-lecie zbrojnego Czynu, w 20-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej pod dowództwem Marszałka Piłsudskiego, wspominając te chwile, przywodzimy na pamięć krwawy trud żołnierski, z którego urodziła się Polska, by żyć.

Józef Bajsarowicz.

LOTNICY SOWIECCY W WARSZAWIE.



Do Warszawy przybyła eskadra sowieckich samolotów, złożona z trzech olbrzymich aparatów, z których każdy może pomieścić na swoim pokładzie kilkadziesiąt osób. Na zdjęciu powitanie lotników na lotnisku w Okęciu. Drugi od lewej gen. Rayski, obok amb. Dawtjan i zast. szefa sztabu armji sowieckiej Mienżeninow. Pozdrowił on po polsku honorową kompanję, która ustawiła się na jego powitanie.

ZGON MARSZAŁKA LYAUTEY.

W swojej wiejskiej posiadłości we Francji zmarł w 80-tym roku życia marszałek Lyautey, twórca polityki kolonjalnej. Dzięki jego świetnej administracji Maroko zostało na zawsze związane z Francją. Ostatnim jego czynem było zorganizowanie przed kilku laty wystawy kolonjalnej w Paryżu. Marszałek Lyautey należał do wypróbowanych przyjaciół polskich. Cześć jego pamięci!



REKORD KUSOCIŃSKIEGO POBITY.



Na zawodach lekkoatletycz. w Sztokholmie startował Kusociński do biegu na 3 km, w której to konkurencji posiada on rekord światowy (8:18.8). Występ ten jego zakończył się niespodziewaną porażką, gdyż zwycięstwo przypadło Duńczykowi Nielsenowi, który ukończył bieg w czasie 8:18.3 (na zdjęciu). Nie ulega wątpliwości, że przyczyną porażki Kusocińskiego jest przemęczenie — spowodowane zbytczęstymi występami.

WITAJCIE BRACIA!



Jesteśmy w przededniu II Zjazdu Polaków z zagranicy, którego obrady rozpoczną się dnia 5 sierpnia w Warszawie. Przysłuchiwać się im będzie cała Polska, życząc jaknajlepszych rezultatów.

Po świecie jest rozproszonych 8 miljonów Polaków. Poraz pierwszy spróbowali się oni skupić na Zjeździe w Warszawie 1929 roku. Wyłoniono wtedy Radę organizacyjną Polaków z zagranicy. Rada ta na posiedzeniu w listopadzie 1932 r. przygotowała projekt instytucji pod nazwą „Światowy Związek Polaków". Wedle przyjętej ordynacji wyborczej ogólna liczba delegotów wynosi 171 osób, z czego na tereny naszej emigracji kontynentalnej przypada 29, zamorskiej 58, na tereny mniejszościowe 41, na przedstawicieli organizacyj społecznych w kraju, które zajmują się zagadnieniami emigracji 25, na członków Rady organizacyjnej 18 mandatów.

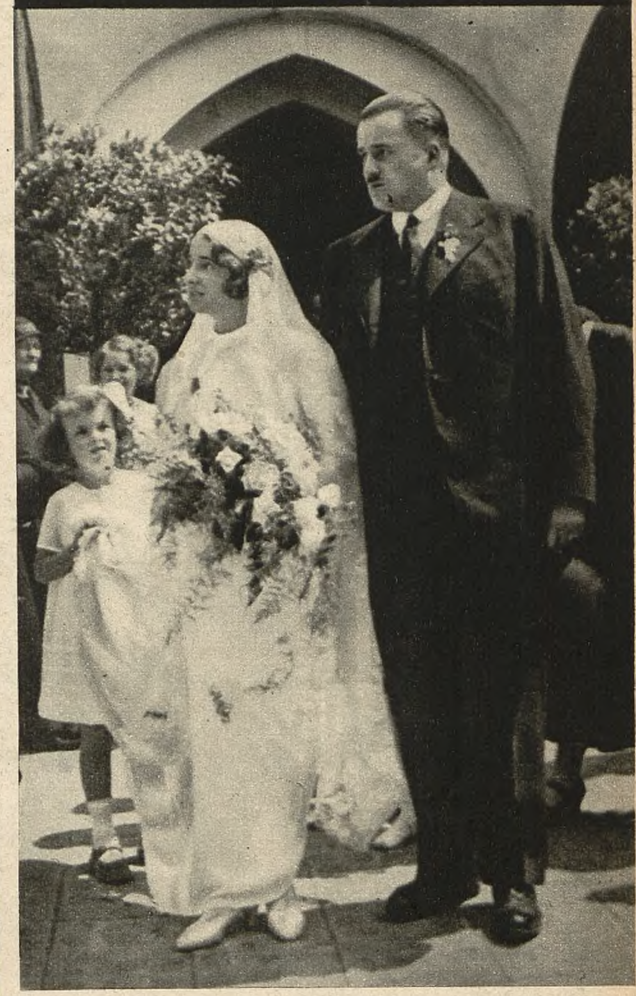
Minimum wyborcze wynosi 1.000 osób.

Protektorami Zjazdu są: P. Prezydent Rzplitej, Marszałek Józef Piłsudski i Prymas Polski ks. kardynał Hlond.

Kulminacyjnym punktem uroczystości będzie inauguracja światowego Związku Polaków, która odbędzie się na Wawelu d. 10 sierpnia.

Witając Braci ze świata, zza morza, zza kordonów, cieszymy się, że są choć na krótki czas na ziemi polskiej, z której zaczerpną siły do dalszej walki o wielkość swojej Ojczyzny.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU.



(Cz.) Dnia 19 bm. w kościele św. Wojciecha w Poznaniu odbyła się uroczystość zaślubin p. Marji Lipkowskiej, córki śp. Henryka i Heleny z Meysztowiczów z Janem hr. Kwileckim z Dobrojewa, synem Franciszka i śp. Marji z ks. Lubomirskiej. Z powodu żałoby w obu rodzinach wzięła w uroczystości udział tylko najbliższa rodzina: ks. Zofja Czartoryska, ks. Roman Czartoryski, ks. Jerzy Czetwertyński, hr. Marja Dembińska, hr. Stefanostwo Dembińscy, Stanisław Gawroński, hr. Franciszek Kwilecki, ord. hr. Dobrogost Kwilecki, hrabianka Jadwiga Kwilecka, Michałostwo Koltunowiczowie, Henrykowa Lipkowska, Wacławowa Lipkowska, Magdalena, Andrzej i por. Stanisław Lipkowscy, hr. Stanisław Lipkowski-Milewski, Wojciechostwo Mańkowscy, Oskar Meysztowicz, hr. Janowstwo Szołdrscy, Jerzy Turno, Alfred Żurowski, Cecylja Żurowska, hr. Marcelostwo Żółtowscy, prezydent Józef Żychliński. Związek pobłogosławił ks. prob. Putz, który odczytał błogosławieństwo specjalnie nadesłane przez Ojca św.

Wśród polskich organizacyj na Wychodźtwie, reprezentowanych na Zjeździe Polaków z zagranicy, czołowe miejsce zajmuje potężny Związek Narodowy Polski w Stanach Zjedn. A. P., a najwyższym reprezentantem tego Związku jest p. Franciszek Ks. Świetlik, prof. i dziekan Wydziału Prawa na Uniw. Marquette, oraz cenzor Związku.

P. cenzor Świetlik przyjechał do Polski wraz z całą rodziną, reprezentującą 3 generacje polskie na Wychodźtwie: ojca p. Józefa, pochodzącego z Poznańskiego, który po 45-ciu latach, spędzonych za Oceanem po raz pierwszy Polskę odwiedził, p. cenzora z małżonką p. Marją z Czerwińskich, urodzoną w Ameryce i również po raz pierwszy w Polsce bawiącą, oraz dwie córeczki: 7-letnią Franciszkę i 6-letnią Dorotę.

Rodzina p. Świetlików, zwiedzając Kraków, odwiedziła też „Pałac Prasy", poczem, po zwiedzeniu jeszcze Wieliczki, odjechała do Warszawy, gdzie p. cenzora wołają ważne obowiązki, związane z otwarciem Sejmu Polaków z zagranicy. Na zdjęciu dokonanem na dachu „Pałacu Prasy", stoją od lewej: pp. Józef Świetlik, Marja Świetlikowa, red. Lot, który gości oprowadzał po „Pałacu Prasy" i cenzor Ks. Fr. Świetlik.



Powitanie na dworcu warszawskim sportowców polskich z Czechosłowacji.



W związku ze Zjazdem Polaków z zagranicy odbędą się pierwsze igrzyska emigracji. Na zdjęciu moment przyjazdu sportowców polskich z Łotwy.

ZDJĘCIA AGENCJI FOT. „ŚWIATOWID"

1914 O·ROKU·KTO·CIĘ·WIDZIAŁ...



Publiczność rozchwytuje nadzwyczajne wydania dzienników w Berlinie, donoszące o wypowiedzeniu wojny Francji.

Rok 1914 przygniata swoim ogromem. Wspomnienia pamiętnych, pierwszych dni mobilizacji i wojny wdarły się tak w umysły pokolenia, które z karabinem w ręku i pieśnią na ustach szło w pole, że pomimo upływu dwudziestu lat są one ciągle świeże i żywe.

Powraca się do tych dni, jak do rozsstaja.

Wojny chcieli wszyscy, od dzieci do starców. Atmosfera długiego pokoju i dobrobytu obmierzła masom. Ludziom powodziło się świetnie, bezrobocia zupełnie nieznano, kto raz dostał posadę, to siedział na niej do końca życia, panowała wolność zarówno polityczna, jak i indywidualna, o jakiej Europa a nawet Ameryka nie ma dzisiaj pojęcia. Kto chciał mógł za chlebem, czy za przygodami wędrować po całym świecie (z wyjątkiem Rosji) bez paszportu i ograniczeń, mógł się osiedlić w Stanach Zjednoczonych, w Paryżu, Wiedniu, czy Londynie i nikt go nie pytał o żadne dokumenty. Nie znano żadnych ograniczeń handlowych. Wystarczyło napisać kartkę, aby otrzymać za zaliczką, to, czego dusza zapragnęła, z najdalszych krańców świata.

Prawo własności było święte. A już śmiech bierze, gdy się porówna prawa różnych cesarzy, królów z Bożej łaski i innych „samodzierżców (!)" z pełnią władzy, jaką mają obecnie dyktatorzy.

W związku z tem słusznie też niedawno cesarz Wilhelm II powiedział w wywiadzie, czyniąc aluzję do „krwawej soboty" w Berlinie, że za jego panowania nawet najwięksi krzykacze opozycyjni, którzy grozili mu bombami i rewolwerami, mogli swobodnie rozpierać się w kawiarniach, wiedząc, że że za nimi stoi prawo, lub nietykalność poselska. wobec której nawet władza cesarska była bezsilna.



Anglicy w rowach strzeleckich. Na pierwszym planie jeńcy niemieccy, niosący zabitych.



Rozstrzelany szpieg.



Rosyjscy strzelcy syberyjscy, którzy stanowili elitę armji carskiej, w czasie przemarszu przez Warszawę na front.

Ale ludzkość potrzebuje wielkich wrażeń i dlatego pokojowa atmosfera początku XX-go wieku męczyła ją i nudziła. Wszyscy przeto pragnęli wojny, której zresztą nikt nie znał naocznie. Wyobrażano ją sobie jako kilkumiesięczny epizod, bardzo miły, bohaterski i odświeżający. Nie zdawano sobie sprawy, że za to „odświeżenie" trzeba będzie płacić przez lat kilkadziesiąt ruinę osobistego szczęścia, nie przypuszczano, że jeszcze w dwadzieścia lat po wybuchu wojny całym światem wstrząsać będą konwulsje, że ta wojna przyniesie zagładę cywilizacji, upadek kultury i zdziczenie na wszystkich polach.

Chciano więc wojny! Jakże naiwnie wobec tego oczywistego, niedającego się zaprzeczyć faktu, wyglądają dociekania różnych uczonych, którzy tego, czy owego polityka, wskazują jako winowajcę wybuchu wojny.

Chcieliśmy wojny także i my Polacy, czując instynktownie, że tylko z krwi potopu może się narodzić Niepodległa Polska. Przewidywania nasze ziściły się. I dlatego rok 1914 ma dla nas wygląd tęczy i klucza, otwierającego bramy niewoli.

Jan Lankau.

ZDJĘCIA AG. R. SENNECKE — BERLIN.



Fragment gigantycznych zapasów na froncie zachodnim.



Generalissimus armji francuskiej Marsz. Joffre przyjmuje raport generała Foch'a.



Pierwsze transporty wojsk austrjackich udają się na front.



Gwardja pruska wyrusza na front.

ZAMORDOWANIE KANCLERZA DOLLFUSSA.



Ostatnie przedśmiertne zdjęcie kanclerza Dollfussa. Atlantic.

Kiedy przed dwoma tygodniami kanclerz Dollfuss przeprowadził reorganizację swojego rządu, skupiając wszystkie ważniejsze teki w swojem ręku i zabierając się do przebudowy państwa w duchu korporacyjnym — nikt nie przypuszczał, że dni jego są już policzone. Hitleryzm bowiem, który schronił się do podziemi, podpisał na niego wyrok śmierci. W ubiegłą środę 144 spiskowców, przeważnie gimnazjalistów i b. kombatantów przebranych w mundury wojskowe austrjackie, zajechało przed Urząd kanclerski, opanowało cały gmach i uwięziło ministrów, którzy właśnie ukończyli swoje obrady. Przeszyty kulami spiskowców, kanclerz Dollfuss zwalił się na ziemię, a w godzinę później zmarł.

Schodzi z nim do grobu nieubłagany przeciwnik Trzeciej Rzeszy i wierny orędownik niepodległości Austrji, wykonawca polityki Rzymu i Watykanu. — Mussolini popierał Dollfussa, ponieważ włoska racja stanu nie może dopuścić do tego, aby Niemcy połknęły Austrję i stały się spadkobiercami imperjalistycznej polityki Habsburgów, która ich zawiodła do Trjestu i do Tyrolu.

W interesie Watykanu nie leży znowu, aby arcykatolicka Austrja zaraziła się neopoganizmem i była wystawiona na prześladowanie. — Dlatego kardynał Wiednia dr Innitzer osłaniał swoim płaszczem purpurowym jak mógł Dollfussa.

To też śmierć kanclerza jest ciosem zarówno dla polityki włoskiej, jak i watykańskiej. Niewątpliwie bowiem teraz nastąpi zbliżenie pomiędzy Wiedniem a Berlinem, czego pierwszą jaskółką jest mianowanie von Papena posłem we Wiedniu, z wyraźnem poleceniem dążenia do znalezienia jakiegoś modus vivendi pomiędzy obu państwami.

Upłynie jednak jeszcze dużo wody w Dunaju, zanim problem Austrji zostanie definitywnie rozwiązany. Austrja bowiem, aby żyć, potrzebuje pieniędzy, możni zaś jej protektorzy nie szczędzą jej komplementów, zachęcają do wytrwałości, ale zamykają starannie swe sakiewki.

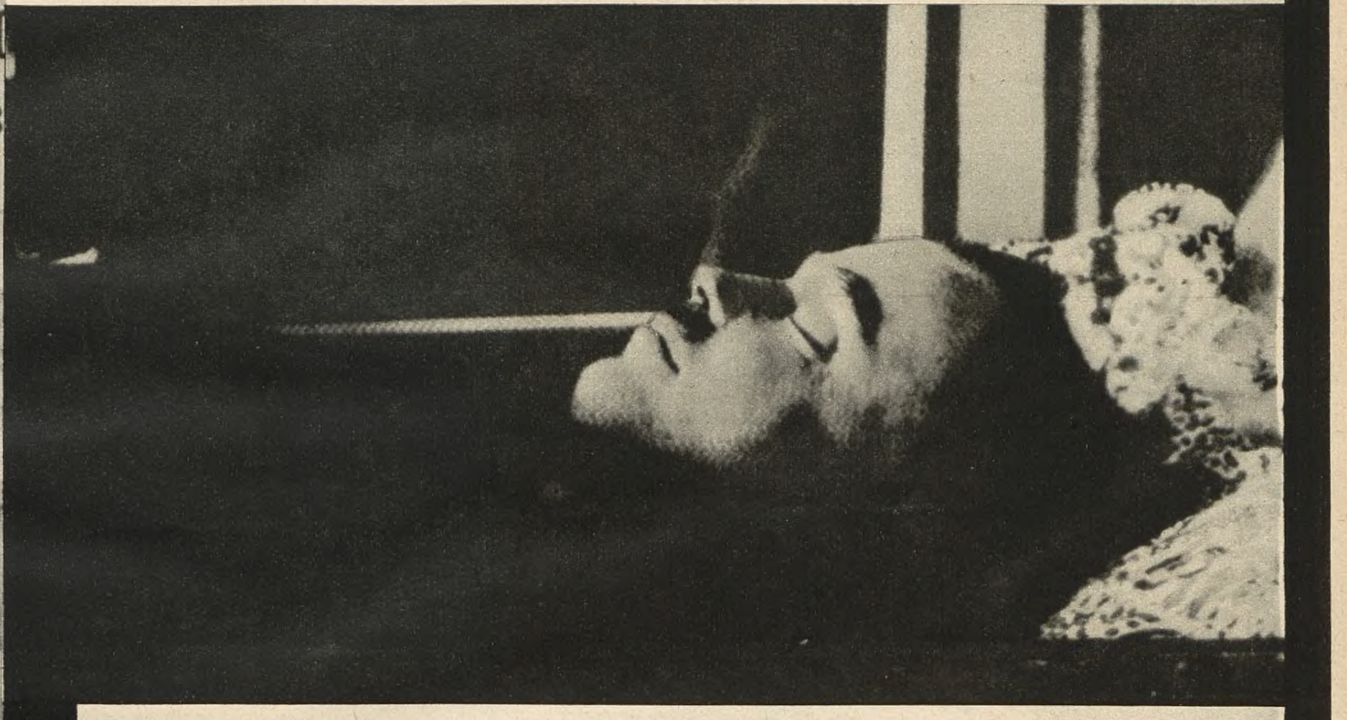
To jednak tylko pewne, że z powodu Austrji ani dziś ani jutro nie przyjdzie do wojny. Mogą sobie Włosi mobilizować swoje dywizje, mogą Niemcy myśleć o marszu na Wiedeń, ale wszystkie te wspaniałe plany przekreśli kryzys i ten fakt, że masy nie chcą wojny. Dlatego przynajmniej na najbliższe lata można być spokojnym, że nic nie zakłóci idylli pokojowej środkowej Europy.





Policja i wojsko w walce o odebranie z rąk hitlerowców Ravagu (centrala wiedeńskiej stacji radjowej).

The New York Times.



Zwłoki ś. p. kanclerza Dollfussa w trumnie.



Policjanci unoszą ciężkorannego kolegę. Scherl.



Minister mjr. Fey został przez spiskowców dopuszczony do umierającego kancl. Dollfussa.



Wynoszenie rannego z gmachu Ravagu.

MORSKA PLAŻA W TRUSKAWCU.



Obecnie w porze letnich upałów — szczególnem wzięciem wśród licznych kuracjuszy Truskawca cieszy się wielkie kąpielisko solankowe na Pomiarkach, które obok licznych rozrywek wolnych i towarzyskich, daje możność przeprowadzenia odpowiedniej kuracji na wolnem powietrzu.

ZAMORDOWANIE KANCLERZA DOLLFUSSA.



Przywódca spiskowców, którzy wtargnęli do pałacu kanclerskiego, Holzweber, były wachmistrz, samozwańczy kapitan.



Otto Panetta, morderca kanclerza Dollfussa, do którego oddał kilka śmiertelnych strzałów, służył w wojsku jako strzelec cesarski.



Poseł niemiecki w Wiedniu dr Rieth został odwołany ze swego stanowiska. Pośredniczył pomiędzy spiskowcami a rządem austrjackim.

FOT. DR. KAZIMIERZ RAKOWICZ — WARSZAWA.

Pogrzeb kanclerza Dollfussa zamienił się w wielką manifestację patrjotyczną, która skupiła Wiedeń i Austrję.

Nieprzeliczone tłumy gromadziły się dzień i noc przed Ratuszem, gdzie spoczywały zwłoki kanclerza i defilowały w żałobnem skupieniu przed niemi, rzucając ostatnie spojrzenie na tego, który niezłomnie reprezentował ideę niepodległości Austrji.

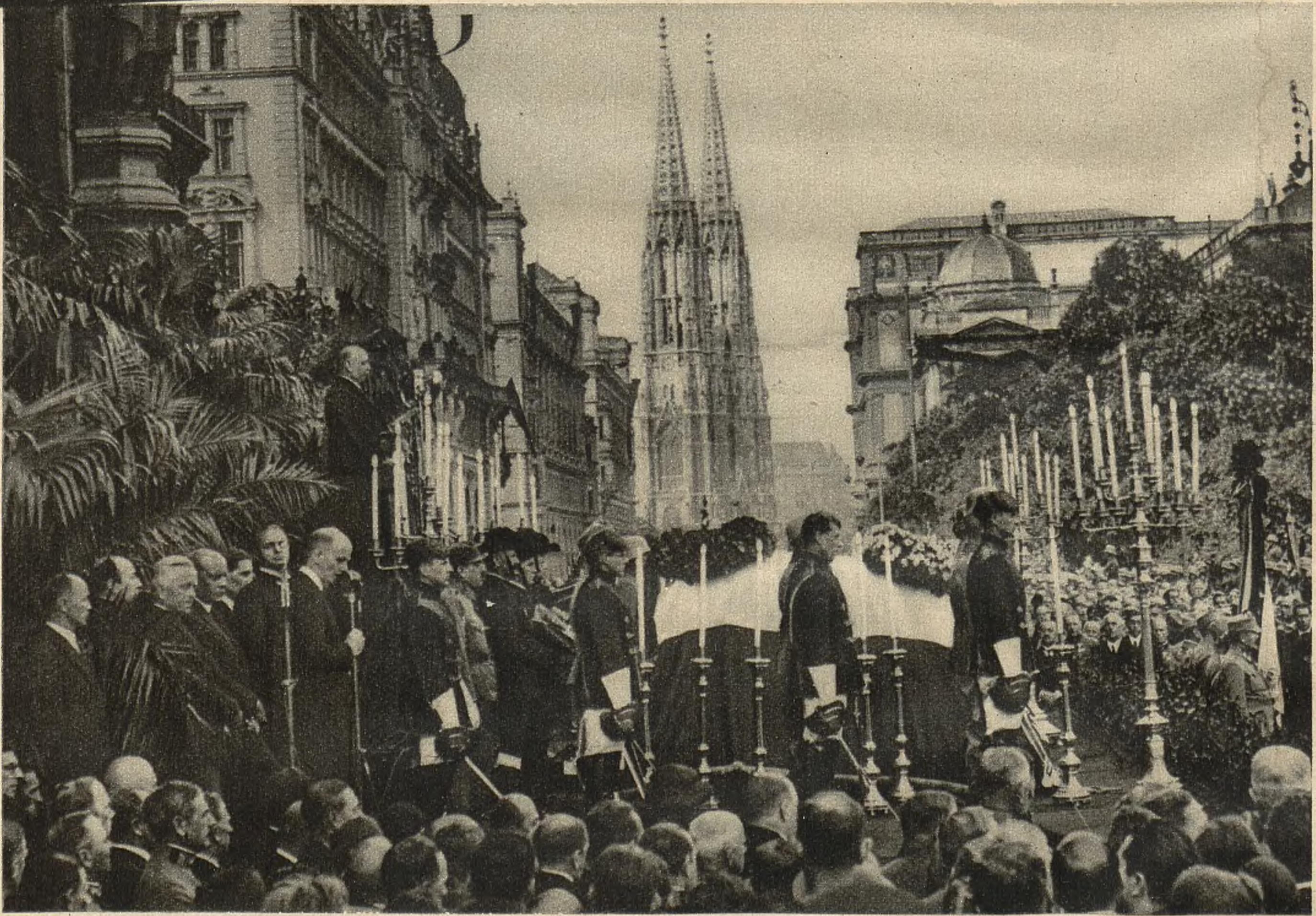
Po poświęceniu zwłok przez kardynała dra Innitzera, ruszył przez ulice Wiednia kondukt żałobny, który otwierał oddział wojska. Za niemi kroczyły formacje ochotnicze, młodzież katolicka i delegacje chłopstwa, z których szeregów wyszedł dr. Dollfuss.

Był bowiem synem chłopskim. Rodzice jego byli ubogiemi wieśniakami w Austrji Dolnej. Teraz zobaczono ich, jak złamani prowadzili pod rękę wdowę po swoim synu.

Dzieci kanclerza zostały jeszcze we Włoszech i znajdują się pod opieką żony Mussoliniego.

Gdy kondukt przyszedł pod kościół św. Szczepana, wstąpił na mownicę prezydent Miklas i w serdecznych słowach pożegnał zmarłego.

Zwłoki złożono prowizorycznie na cmentarzu w Hitzingu, obok grobu ks. prałata Seipla.

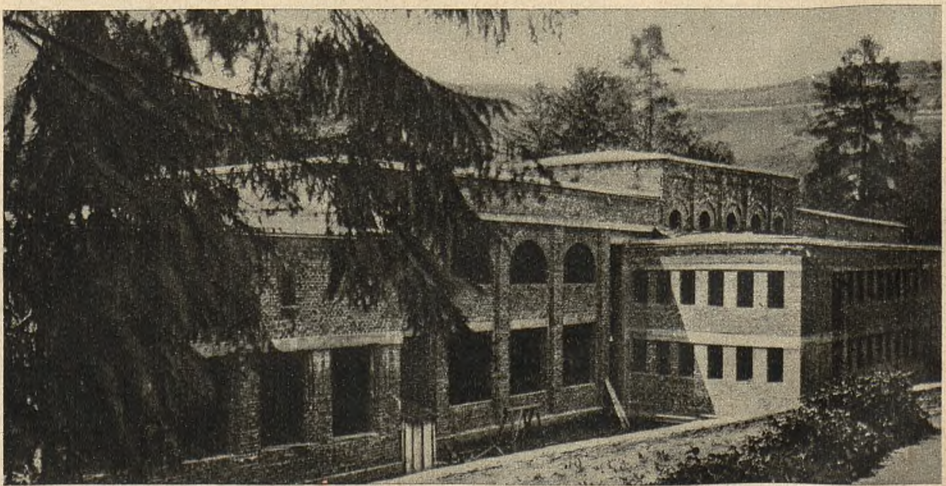


Prezydent związkowy Wilhelm Miklas wygłasza przemówienie żałobne na pogrzebie kanclerza Dollfussa.



Przełęcz alpejska na drodze Wenecja—Wiedeń, gdzie odbywa się koncentracja wojsk włoskich. Zbiegają się tu granice Włoch, Austrji i Jugosławji.

Nowa specjalność Szczawnicy.



Na ukończeniu znajduje się w Szczawnicy budowa gmachu nowego wielkiego inhalatorjum, które już w przyszłym sezonie oddane zostanie do użytku kuracjuszy. Zaopatrzone w najnowsze urządzenia, a przedewszystkiem w komory pneumatyczne dla astmatyków — inhalatorjum to stanie się ważnym instrumentem leczniczym Szczawnicy i usunie konieczność wyjazdów zagranicę w celach leczenia dróg oddechowych a zwłaszcza astmy.

POZNAŃ

DZIECIOM BEZROBOTNYCH.

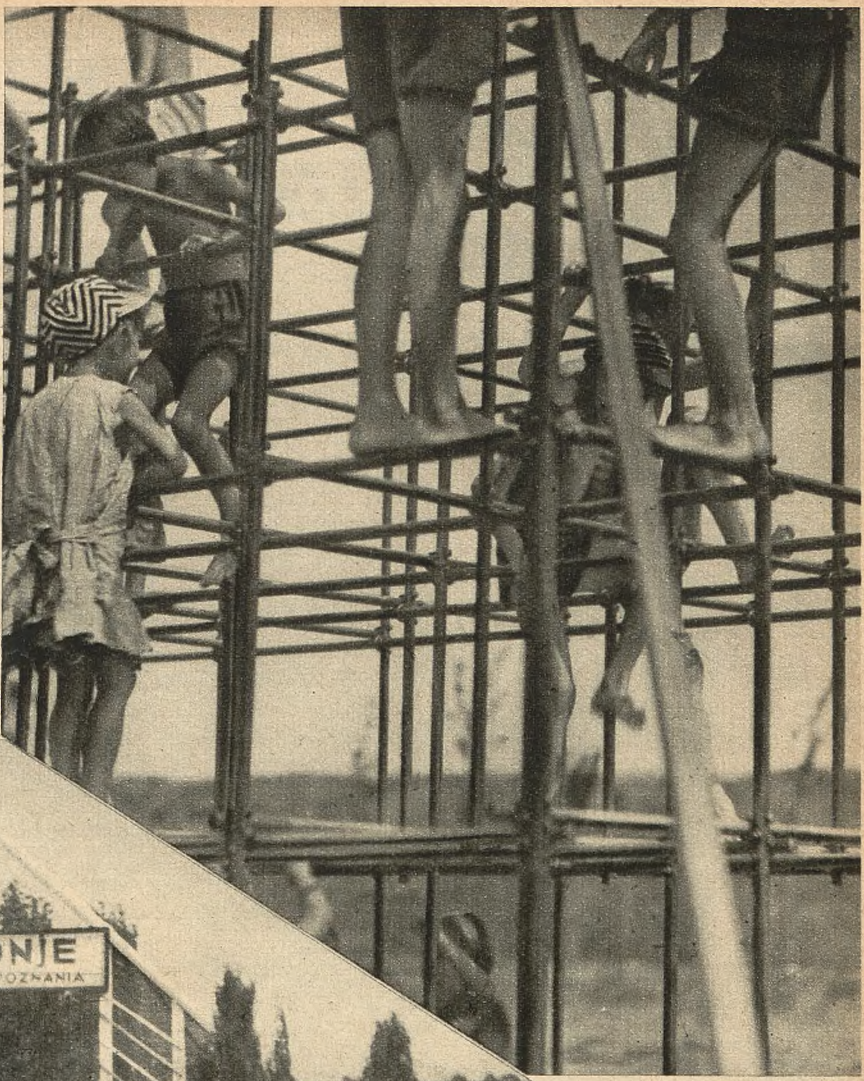
Już od miesiąca pięć tysięcy dzieci rozmieszczono na półkolonjach. Pięć tysięcy dzieci w ciągu długich czterech tygodni ma jako jedyny obowiązek bawić się, używać słońca i powietrza na uroczych dziecińcach miasta Poznania oddanych częściowo na użytek tych właśnie półkolonji. A Poznań, proszę sobie wyobrazić ma najpiękniejsze najbardziej celowo i nowocześnie urządzone dziecińce w Polsce.

Półkolonje zorganizowane są przez wydział W. F. magistratu miasta Po_znania. Zorganizowane są na sposób wojskowy. Rano, nawet bardzo wczesnym rankiem — zbiórka. Modlitwa i podniesienie sztandaru na maszt. Piętnaście minut gimnastyki dla zdrowia. Śniadanie. Potem czwórkami wyruszają dzieci do pobliskiej plaży nad Wartą, gdzie bawią się, spacerują, plażują i uczą pływać pod kierunkiem fachowych instruktorów aż do godziny 12 w południe.

Po obiedzie cisza dwugodzinna. Potem trzydziestominutowa pogadanka na tematy przyrodnicze, geograficzne lub aktualne. Ostatnio ramy tej pogawędki zostały przeznaczone na rodzaj akademji poświęconej ś. p. ministrowi Bronisławowi Pierackiemu, gdzie dzieci same układały program, mówiły to co wiedziały o ministrze i Jego działalności itd. Potem była pogawędka o M. Curie-Skłodowskiej itd. Są to jak widać minuty bardzo cenne w półkolonjach, gdzie dzieci nietylko bawią się, ale nawet w tej atmosferze zabawy i wypoczynku jeszcze dowiadują się i uczą ciekawych rzeczy. Podwieczorek. Następnie dzieci śpiewają, bawią się w najróżniejsze gry i zabawy, mniejsze dzieci w „kółeczka“, większe gimnastykują na wspaniałych przyrządach, w jakie zaopatrzone są dziecińce poznańskie i tak w nadzwyczaj wesołym nastroju schodzi czas aż do kolacji, by wreszcie o godz. dziewiętnastej zakończyć dzień zbiórką, odśpiewaniem hymnu i opuszczeniem sztandaru.

Kierownikiem wszystkich półkolonij jest p. Eisbrenner.

Konrad Hoffman.



Gimnastyka na drabinkach.



Obiad dla młodszych dzieci.



Rozkosze huśtawki.



Zabawa w kółeczko.

ZDJĘCIA K. HOFMANA — POZNAŃ.

Tata idzie się kąpać!





Kochana Lu!

Od tygodnia jestem w Gdyni z Zosią i tatą. Przyjechałyśmy tutaj z Lubnia, gdzie dosięgła nas powódź.

Przez cztery dni byliśmy zupełnie odcięci od świata i patrzyli śmierci w oczy. Wprawdzie nasz dom leżał wysoko na górze, ale zawsze to niebezpiecznie, gdy tyle wody płynie.

Najgorzej, że nie mieliśmy żadnych zapasów żywności i musieliśmy się zadowolić ćwiartką cielęciny, kilku kurami, kopą jaj, indykiem, małym prosiakiem, kogutem i korcem kartofli.

Tata w ostatniej chwili, już z narażeniem życia, zdołał ze sklepiku wyekspedjować skrzynkę z piwem, bojąc się, że może zalać studnię, a wtedy nie mielibyśmy co pić.

Kiedy powódź opadła tata zdecydował, że musimy uciekać do Gdyni. Górale bowiem przepowiadają nowe wylewy, jeszcze gorsze. Tata zaś mówi, że żeby nie wiem jak padało, to morze nigdy nie wyleje.

No i teraz plażuję przez cały dzień. Tata także chodzi do kąpieli, ale dla wszelkiej pewności bierze ze sobą parasol, aby nie zmoknąć w wodzie.

Taki już stał się ostrożny przez ten Luboń.

Całuję pysio, twoja

Buba.

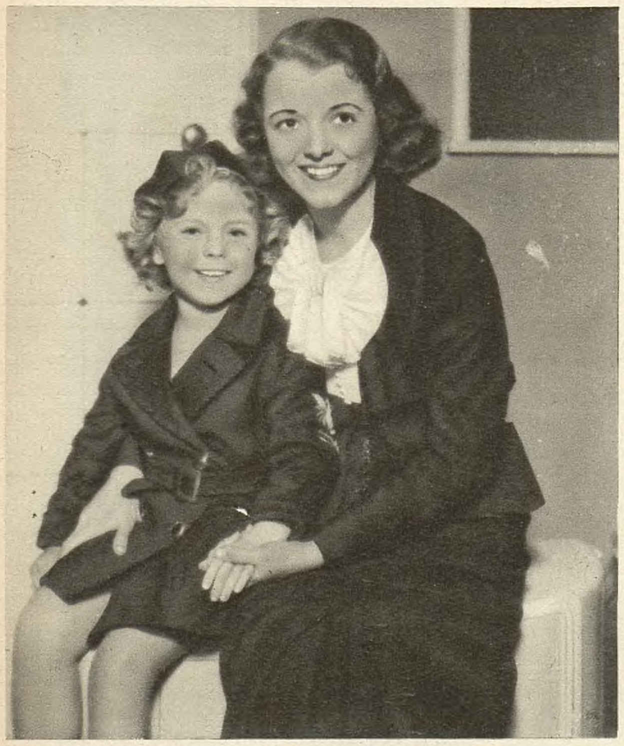
sztuka i FILM



LA CARIOCA.

Słynna tancerka i pieśniarka La Carioca, należy do gwiaz egzotycznych. Jest bowiem z pochodzenia mulatką. Obecnie kreuje główną rolę w filmie p. t. „Płynąc w dół rzeki".

NOWY FILM JANETKI



Najnowszym filmem Janetki dla „Foxa" jest obraz „Change of Heart", gdzie występuje wraz z Charles Farrelem i 4-letnią Hirley Temple.
Wytwórnia „Fox".

„KRES PODRÓŻY".



Charles Boyer, znakomity aktor francuski, występujący obecnie w wytwórni „Foxa", realizuje obecnie wielki film dla „Foxa" — „Kres podróży".
Wytwórnia „Fox".

WSPÓŁPRACA FILMOWA POLSKO-FRANCUSKA.

Francuska wytwórczość filmowa wykazuje w latach ostatnich imponujące tempo rozwoju i rozrostu. Olbrzymie kapitały, pierwszorzędne studja i ateliers, wyposażone w najnowsze zdobycze techniki kinematograficznej, dalej wyśmienity materjał aktorski, a przedewszystkiem reżyserski — oto suma czynników, które przyczyniły się do wywindowania produkcji francuskiej na jedno z czołowych miejsc w hierarchji współczesnej X Muzy.

Wysoki poziom Filmji francuskiej zdobywał i zdobywa jej wytworom na całym świecie duże powodzenie i sukcesy. Do krajów, które oddawna już ceniły wysoko wytwórczość filmową Francji, należy w pierwszym rzędzie Polska. Niestety, mimo braterskiego węzła przyjaźni, łączącego już od lat oba sprzymierzone kraje, nie potrafiły Francja i Polska dotąd stworzyć ściślejszej współpracy na polu filmowem.

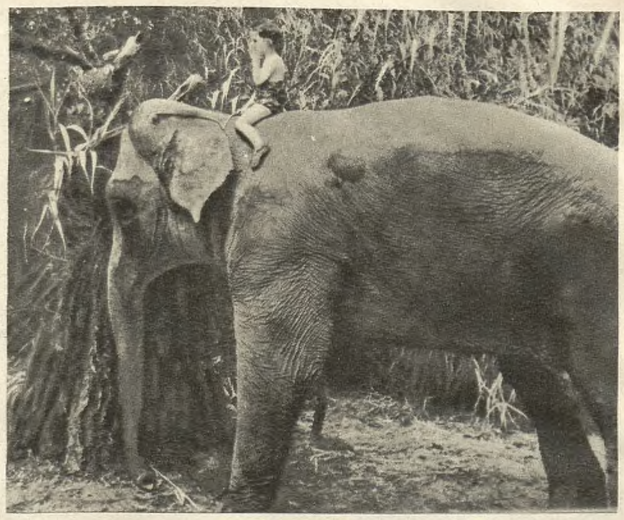
Było rzeczą jasną, że temu mankamentowi zdoła zaradzić tylko stworzenie w Polsce stałej placówki, któraby na wzór biur wynajmu innych zagranicznych wytwórni reprezentowała na gruncie naszym gros produkcji filmowej najważniejszych wytwórni francuskich. Dzięki inicjatywie pierwszorzędnego fachowca i znawcy filmowego dyr. Brauna została wreszcie w Polsce taka placówka niedawno utworzona. Dyr. Braun powołał mianowicie do życia firmę pod nazwą „Marco-Film", która będzie reprezentowała produkcję filmową wytwórni francuskich, zgrupowanych w „Gaumont-France-Film-Aubert".

Z rozmowy z dyr. Braunem dowiadujemy się, że „Marcofilm" grupuje w swym repertuarze najcelniejsze filmy, wypodukowane przez francuskie wytwórnie: Gaumont, Fox Algo, Andre Hugon, Radio-kinema i in. W sprawie filmów, jakie „Marcofilm" wypuści na ekrany polskie w sezonie 1934-35, odpowiedział nam dyr. Braun następująco:

— Sprowadziłem do Polski przeszło 20 filmów francuskich, które swemi niepowszedniemi walorami artystycznemi potrafią w pełni zadowolić publiczność i właścicieli kin. W wyborze filmów dla Polski był mi pomocy dyr. Antoni Spielman, który jako wyborny znawca polskiego rynku i dyrektor „Marco-Filmu", potrafił mi służyć swą cenną radą.

W repertuarze naszego biura znajdują się filmy z doskonałym wesołkiem Paryża — Georgem Miltonem-Bouboulem, powszechnie lubianym pieśniarzem Paryża — Albertem Prejeanem, przekomicznym Armandem Bernardem, Maie Bell, May Glory, Jacqusem Catelaine, Andre Luguet, Dita Parlo i w. in.

BOBO TARZANEM.



To małe bobo wyspecjalizowało się w roli malutkiego Tarzana, występując jako bohater filmów egzotycznych. Jak widać ze zdjęcia mały Tarzan czuje się doskonale na grzbiecie słonia.

W jakich filmach ujrzymy Charles'a Boyera?

Gdy w całej Europie coraz to większy rozgłos zaczął zdobywać wielki filmowy aktor francuski Charles Boyer, bohater szeregu granych i u nas w Polsce obrazów, kierownik europejskiej produkcji Foxa, sławny Eryk Pommer postanowił go pozyskać dla swoich filmów. Pierwszym obrazem Boyera dla Foxa był niewyświetlany jeszcze u nas „Kres podróży", realizacji wielkiego Fritza Langa. — Obraz ten zdobył tak olbrzymie powodzenie po obu stronach oceanu (w Polsce wyświetlony będzie w nadchodzącym sezonie), że wytwórnia Fox Film postanowiła przenieść Charles Boyera do Hollywoodu i nakręcić z nim szereg wielkich obrazów. W pierwszym więc rzędzie powierzono mu główną rolę w realizowanym przez Eryka Charella, twórcę filmu „Kongres Tańczy", super przeboju „Melodje Cygańskie". Drugim filmem amerykańskim Boyera będzie „The Captive Bride", którego realizację objął osobiście Jesse L. Lasky, twórca „Wesołej Zuzanny" z Liljaną Harvey. „The Captive Bride" reżyserować będzie jedyna w Hollywoodzie reżyserka-kobieta Dorothy Arzner. Po nakręceniu tego ostatniego filmu Boyer wróci na krótki czas do Francji, a w jesieni przystąpi znów w Hollywoodzie do gry w przebojowym obrazie „Casanova — nieśmiertelny kochanek", według scenarjusza Ernesta Pascala.

Charles Boyer, narzeczony Annabelli, jest obecnie mężem Pat Paterson, czarującej bohaterki filmu „O czem śnią dziewczęta".

„JAK W SIÓDMEM NIEBIE".

Wiele już razy wykorzystano uczucie miłości, jako osnowę do stworzenia filmu. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że nic nie potrafi tak rozczulić, jak umiejętnie pogłębiana myśl o wielkiej bezgranicznej miłości.

Doskonały znawca duszy ludzkiej, znakomity twórca szeregu arcydzieł kinematografji, reż. Frank Borzage, stworzył dla wytwórni „Columbia Pictures Corporation" film p. t. „Jak w siódmem niebie..." (tytuł oryginalny: „Man's Castle"), w którym problem miłości został wzniesiony na niespotykane dotąd wyżyny.

Zerwawszy z banałem i szablonem, postanowił Borzage pokazać światu coś nowego, ciekawe i oryginalne podejście do tematu realizowanego.

Rozporządzając wybornemi warunkami pracy, zwłaszcza zaś pierwszorzędnym zespołem aktorskim z wiośnianąLoretta Young i męskim Spencerem Tracy na czele, stworzył Borzage film, daleko odbiegający od panującej obecnie powszedniości.

Film „Jak w siódmem niebie.." wedle opinji całej prasy amerykańskiej, stanowi wielki krok naprzód w dziedzinie rozwoju filmji. Genjalna reżyserja, kapitalna gra i rozmach realizacji, który pochłonął olbrzymie sumy, czyni z filmu „Jak w siódmem niebie..." klejnot, który mieni się wszystkiemi blaskami wartościowemi.

Treść filmu opowiada o miłości dwojga niepotrzebnych istot, złączonych szczęśliwem zrządzeniem losu. Ich chwile górne i chmurne, dni blasków i cieni, każą publiczności naprzemian cieszyć się i smucić...



Loretta Joung i Spencer Tracy w scenie z filmu „Jak w siódmem niebie" „Columbii", którego treścią jest miłość i potępienie. Wytw. „Columbia".

CHRYSIS JEDZIE DO POLSKI.



(zf) Jak się dowiadujemy, piękna tancerka z music-hallów paryskich, znana pod pseudonimem Chrysis, zamierza wkrótce odwiedzić Polskę, wraz z trupą Janiny Smolińskiej.

Chrysis wyjechała przed paru dniami na występy do Chicago, zorganizowane przez „Paramount", w rewji tej wytwórni pod kierunkiem Jacquesa Charles i Clifford Fishera. Złotowłosa Chrysis, która przed wyjazdem zadedykowała nam swą fotografję dla „Świątowida", gra role podobne na scenie, co i we filmie. „Blond Wampir" tańczy i występuje w sketchach salonowych, czarując niezwykłą elegancją, a zwłaszcza klasyczną budową ciała, którego wdzięki nieraz pozwala oglądać publiczności w swych różnych kreacjach. Paryskie „Folies Bergere" stale też układają odpowiednio swój program, aby pozwolić jej wygrać się.

ZNAKOMITA ŚPIEWACZKA EWA BANDROWSKA-TURSKA.



Znakomita śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska po swoim powrocie z Rosji sowieckiej, gdzie święciła niezwykłe triumfy — przygotowuje nowe tournee.

— Teraz jadę do Ostendy na występy — opowiada mi — a stamtąd do innych miast Belgji... Następnie Holandja, Szwajcarja, a potem...

— Potem?...

— Wolę narazie nie mówić, bo to jeszcze nie sfinalizowane, chociaż pertraktacje są już bardzo daleko posunięte.

— Podobno nakręca pani film w Rosji?

— Robiono ze mną zdjęcia do filmu reportażowego, przedstawiającego zachowanie się całego szeregu artystów w czasie produkcyj koncertowych. Istnieje również projekt nakręcenia ze mną filmu wokalnego.

— A kiedy usłyszymy panią znowu w Polsce?

— Gdzież będę śpiewała? Dajcie Operę — to zaśpiewam.

J. Mig.

POLSKA BALETMISTRZYNI W SZWAJCARSKIEJ OPERZE.



Stefa Warrent, baletmistrzyni i prima ballerina opery w Bernie szwajcarskiem — nazywa się w rzeszywistości Stefanja Jasińska i jest lwowianką.

Wysmukła, prześlicznie zbudowana — z oryginalną wyrazistą twarzą — w oprawie miedzianoczerwonych włosów — tańczyła z dużem powodzeniem w Paryżu, w Kanadzie, a na swojem stanowisku w Bernie szwajcarskiem pozostaje od kilku lat.

Stefa Warrent kierowała układem tańców w berneńskiem przedstawieniu „Halki".

— Jakże wypadły góralskie tańce w wykonaniu szwajcarskich artystów?

— Góralskie tańce — doskonale. Gorzej natomiast trochę było z mazurem. W Bernie na sezon nadchodzący projektowana jest druga opera Moniuszki „Straszny Dwór", będę więc znowu miała sposobność do układania polskich tańców.

Stefa Warrent próbowała również swoich sił na ekranie, mianowicie w filmie „Król gór".

Z za kulis Sądu Konkursowego na scenarjusz filmowy!

Z WARSZTATU JURORA

NAPISAŁ **KAROL IRZYKOWSKI**
CZŁONEK POLSKIEJ AKADEMJI LITERATURY, PRZEWODNICZĄCY SĄDU KONKURSOWEGO.

(Ciąg dalszy).

Stara **nieprzyjaźń polsko-rosyjska** wyraża się też w stosunkach osobistych: Polacy z Rosjankami, Rosjanie z Polkami nie są szczęśliwi; na tem tle kombinują autorzy sporo przygód; przyczem Polki i Polacy wogóle zachowują wyższość moralną. Kilkakrotnie wciągnięto w grę **doktryny bolszewickie**, którym Polacy i Polki oczywiście nie ulegają; tylko w szkicu „Honor i Ojczyzna" tragiczny lotnik Jerzy ze swych podróży podniebnych wyniósł bunt przeciw obecnemu ustrojowi, staje się szpiegiem i wziąwszy z sobą swą żonę Halinę, odlatuje na wschód; Halina, widząc, że nie zawraca, za Baranowiczami pali w łeb jemu i sobie, samolot spada koło posterunku KOP-u i spala się. W dwóch szkicach wrogiem są Niemcy; w jednym — dobra historja detektywiczno-szpiegowska — akcja obraca się koło wydarcia Niemcom tajemnicy nowego gazu, totidu; w drugim około wykrycia podkopu, który Niemcy zrobili przez Hel, celem oderwania całego półwyspu od lądu.

Do tej kategorji wojskowo-politycznej zaliczę jeszcze filmy z plebiscytem na Mazurach i z powstaniem na Górnym Śląsku.

Przeciwna kategorja, film pacyfistyczny, reprezentowany jest — u mnie przynajmniej — tylko przez jeden egzemplarz. Dalej mam 6 specjalnych filmów lotniczych (marszałek Piłsudski wpleciony w akcję dwa razy, z tego raz w dosyć oschłej rekapitulacji historycznej, gdzie jest mowa i o zabójstwie Narutowicza i o maju 1926).

Filmów morskich trzy. Dość obficie reprezentowany film **górski, góralski i wogóle ludowy**; tłem są najczęściej Tatry lub Czarnohora. Ktoś wznawia „Czarnego Matwija", powieść romantyczną bardzo ulubioną przed 60 laty. Chata pod lasem, zabobony, znachorka, noc św. Jana, grota górska, gdzie mają być zakopane skarby, wreszcie nieodzowny już dziś, bo kanonizowany przez Skoczylasa Janosik — oto niektóre tematy tych scenarjuszy, zresztą ułożonych po większej części zręcznie, z wyczuciem kolorytu.

W wyborze tych ostatnich tematów kierowali się autorzy chęcią wzmocnienia swego filmu efektownym a swojskim krajobrazem, oraz możnością wplecienia pieśni ludowych. Pięć scenarjuszy dzieje się w dworku wiejskim (dwa razy obróconym na pensjonat), a więc są także dożynki i znowu pieśni ludowe. Trzy **filmy kopalniane**, dwa z fabryką, **dwa dziennikarskie**, jeden czysto sportowy, jeden uniwersytecki, z komizmem filologicznym, jeden opiewający nowoczesne intersy („Nowy Jork—Zakopane"), dwa na temat kryzysu, bardzo fachowo ułożone, lecz może zbyt schematyczne, z nadużyciem alegorji. Kryzys chodzi, jak zaraza, po miastach i wsiach; falujące łany kurczą się, zmieniają w kilka marnych monet, a te w niewielką ilość cukru, zapałek itd.; odpędza ludzi od sklepów; wkońcu nawet globus w rękach Kryzysu się spłaszcza, to jednak przyspiesza jego koniec, bo ludzie globu podają sobie ręce, pojawia się tęcza, ludzie strzelają w kryzys, który rozlatuje się w pieniądze, pieczęcie licytacyjne, weksle, wymówienia... w cienie. Znać wspólne autorswo obu scenarjuszy. Wogóle niektórzy zakupili po kilka biletów na tę loterję konkursową, posyłając po kilka scenarjuszy; wspólne ich autorstwo możnaby odgadnąć po sposobie kompozycji, nawet gdyby tego nie zdradzał taki sam papier i takie samo pismo maszynowe.

Czysto **kryminalnych 2**, ale i w innych występują bandyci i policja. Aktualne jest „Przeludnienie", gdzie państwo rzuca na 15 lat hasło „nie rodzić;" warunek zdjęcia zakazu: wynalezienie pigułek wyżywiających ludzkość; na szczęście przychodzi zaraza, która, usuwając przeludnienie, pozwala znowu na miłość bez uświadomień.

Sześć filmów **egzotycznych**, z których najwięszą machiną jest „Atlantyda", gdyż autor doręczył gotowy krętacz (takby można nazwać „Drehbuch"). Dwa filmy studenckie: jeden ze studenterją lwowską, drugi z krakowską. Ten pierwszy jest właściwie nowelą na 71 stronic, przepisaną przez kogoś z licznemi błędami; ma humor, ale jakby starej daty, z czasów Gamastona, beztroski, lecz i bezmyślny; studenci i studentki wciąż „bujają" i „ściągają" przy egzaminach, tak, że właściwie niewiadomo, czy i kiedy się uczą; romanse z kelnerkami toczą się tak naiwnie, jakbyśmy nie żyli w wieku uświadomień klasowych. Zresztą rzecz warta druku.

Dziesięć filmów **fantastycznych**, niesamowitych lub wynalazkowych. „Ręka" — zaczyna od strasznych oczu pewnego człowieka, które podczas wojny kierują baterje dział tak, że one walą we własne pozycje. Odcięta ręka tego człowieka i po wojnie ciągnie młodą lekarkę; ręka i oczy — czyje? Cyganka wróży z tej ręki: to twój przyszły mąż. Na ładnym pomyśle oparty jest scenarjusz „Niesamowitego obrazu": Wiara, Nadzieja i Miłość, namalowane przez mnicha z żywego modelu trzech sióstr; barwy obrazu znikają lub ożywiają się według tego, czy one żyją grzesznie, czy cnotliwie. Potrójny Dorjan Gray! „Cudotwórcę" napisał chyba Witkacy albo jakiś jego naśladowca. Dziwaczny spis osób i scen; bohater lekarz Samuel Turn, nadzwyczajny, tajemniczy, fantastyczny i niesamowity; jego sekretem — czystość, narażona jednak w stosunku z przerafinowanym podlotkiem (ulubiona figurka Witkacego). Rzecz pełna świeżych groteskowych motywów kinowych; bądźcobądź w druku wypadnie chyba jeszcze lepiej niż na ekranie. Dalej trzy filmy **wynalazkowe:** promienie oślepiające, ujarzmienie energji słonecznej, świat bez tarcia. Ten ostatni zaaranżowany jest przez Wielkiego Figlarza.

Zapomniałem jeszcze o filmach **historycznych**, których jest trzy: jeden stylowy, o ks. Józefie Poniatowskim, dwa na temat Barbary Giżanki i Twardowskiego — z tych jeden nawet z Borutą i Rokitą, przeładowany najróżniejszemi anegdotami historycznemi.

(C. d. n.)



Niewolnicy niosą Kleopatrę.



Warren William, jako Cezar w scenie z Kleopatrą.



Kleopatra na okręcie.

CEZAR I KLEOPATRA.

Jedna z wytwórni amerykańskich ukończyła nakręcanie filmu, którego treścią są dzieje wielkiej miłości Cezara i Kleopatry. Obie te postacie pociągały od najdawniejszych czasów pisarzy, poetów i malarzy, są bowiem uosobieniem władczej dumy, wzniosłości, a równocześnie żywiołowych uczuć ludzkich, które poczynają się w gorącem sercu.

Cezar poznał Kleopatrę w czasie wojny aleksandryjskiej (48—47 przed Chr.), w okolicznościach bardzo dramatycznych. Przyniósł mu ją bowiem, zawiniętą w dywan niewolnik grecki i olśnił jej urodą.

Kleopatra podówczas była żoną swego 10-letniego brata, króla Egiptu i pędziła żywot godny pożałowania, odsunięta przez Potheinosa, opiekuna młodego króla i Achillesa, dowódcę wojsk. Cezar oczarowany urokiem królowej, zapłonął do niej miłością, a po zamordowaniu jej męża Ptolomeusza oddał jej panowanie nad Egiptem.

W 46-tym roku przybyła do Rzymu. Snuły się jej po głowie wielkie plany. Marzyła o zbudowaniu potężnego państwa Faraonów, o zwichnięciu potęgi Rzymu. Cezar był zupełnie pod jej wpływem i wybudował jej wspaniałą willę na lewym brzegu Tybru i zapewni jej niewidziany zbytek. — Cały Rzym zabiegał o łaski egzotycznej królowej, nienawidzono jej, ale potrzebowano. Jak grom z jasnego nieba uderza w Kleopatrę wiadomość o zamordowaniu Cezara przez spiskowców w senacie. Udaje jej się jednak usidłać Antoniusza, następcę Cezara, który dla niej porzucił prawowitą żonę Oktawję. Ta występna miłość sprowadza na Antoniusza same nieszczęścia. Po bitwie pod Akcjum Antoniusz i Kleopatra oddawali się jeszcze czas jakiś uciechom w Aleksandrji, ale Antoniusz, widząc, że grunt usuwa się mu pod nogami, popełnia samobójstwo, do którego sprowokowała go Kleopatra. Przez zaufanego niewolnika przysłała mu bowiem wiadomość, że sama nie jest już między żyjącemi...

Antoniusz uwierzywszy temu kłamstwu, przebił się mieczem. Gdy umierał, Kleopatra kazała go przywołać do siebie, trapiona wyrzutami sumienia. Antoniusza kochała bowiem nad życie, ale chciała go się pozbyć, aby odzyskać Oktawjana, w którego rękach były teraz losy świata.

Oktawjan jednak nie dał się ukąsić 38-letniej Kleopatrze. Zapragnął, aby ta demoniczna kobieta była ozdobą, jako niewolnica, jego tryumfalnego wjazdu do Rzymu.

Kleopatra, dla której życie obecne nie przedstawiało już żadnej wartości, w sierpniu 30-go roku popełnia samobójstwo, pozwoliwszy ukąsić się żmiji, której dostarczył jej wierny ogrodnik w koszu z owocami.

Rolę Kleopatry kreuje Claudette Colbert, Antoniusza Wilcoxon, a Cezara (bardzo nieszczególnie) — Warren William. Niewątpliwie film ten w dobie dyktatur i cezaryzmu, będzie oglądany z zainteresowaniem na ekranach stolic europejskich.



Za chwilę znową zaczną grać...



Dramatyczna rozmowa Kleopatry z Markiem Antoniusem.







TAKIE SOBIE SUKIENECZKI.

Od lewej:
Granatowa sukienka z lekkiej wełny, przybrana taftą w barwne paski.

Błękitna sukienka w białą kratkę uroczo przybrana haftowanem linon.

Kostjum z crepe de chine w kwiatowy rzucik, wykończony motywami z białej piki.



Obok:
Biała płócienna sukienka, przybrana guzikami, kołnierzykiem i manszetami.

Kultura strojów współczesnych postępuje coraz wyżej i żąda od swych wyznawczyń starannego ubierania się nietylko na wyjątkowe okazje, na bale, reprezentacyjne występy, ale także na codzień. Każda najprostsza sukienka musi być co jakiś czas odświeżana i przystosowana do typu danego sezonu. O ile krój sam w sobie nie ulega zbyt wielkim zmianom, o tyle przybranie modyfikuje się dość często i tu jest pole do popisu zarówno dla pięknych pań, jak i ich krawczyń, bo drobne nawet, ale szykowne przybranie nadaje nowego charakteru nietylko samej sukience, ale całej sylwetce.

Tego rodzaju sukienki na codzień potrzebne są zwłaszcza w dni pochmurne, bo w pełnem słońcu, przy upale, nosimy leciutkie barwne sukienki, które grając tęczą barw, spełniają już tem samem swój cel. A że pogoda u nas często się psuje trzeba mieć w szafie „takie sobie sukieneczki", skromne, proste, niewyszukane, które przy umiejętnem przybraniu nabierają dopiero świeżości i kokieteryjnego wdzięku.

A sposobów przybrania istnieje niezliczona ilość. Używa się do tego celu białej organdi, piki, koronek, guzików, różnego rodzaju pasmanteryj, jakoteż barwnych taft, które uroczo się prezentują na kołnierzyku, manszetach, paskach, kokardach, krawatach i szarfach przy jednotonowej sukience.

Uzupełnieniem, które podnosi walor szczegółów dekoracyjnych sukienki są buciki, rękawiczki, kapelusze, torebki i pończoszki. Wrodzony smak dyktuje tutaj sposób zharmonizowania wszystkich szczegółów w pełną smaku całość. Ciemna sukienka z białemi dodatkami przy białym kapeluszu i białych pantofelkach — to jeden sposób odnowienia starszej sukienki. Taftowa krata o żywych barwach użyta do ożywienia ciemnej sukienki przy ciemnych pantofelkach, jak i kapeluszu przybranym motywem z tej samej tafty — daje znów inny charakter sylwetce. Jasna sukienka w deseń uzupełniona dodatkami z białej piki lub z koronek, upiętych w lekkie żaboty, kołnierzyki itd., stanowi uroczą całość, przydając lekkości całej postaci.

Dodatków takich mamy mnóstwo do wyboru w magazynach mody, należy więc każdą sukienkę w najnowszy sposób uzupełnić.

Z. J.

REBUS.

(Ul. Z. Tietz).



Za rozwiązanie niniejszego rebusu, redakcja „Światowida" przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30. IX. 1934.

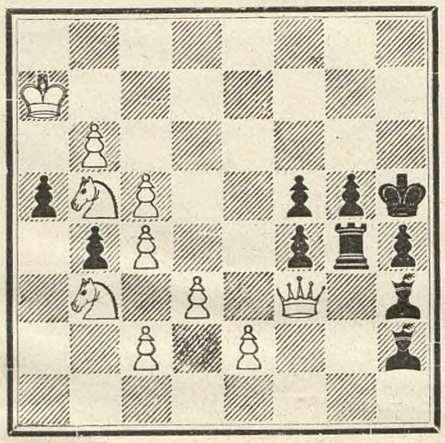
Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 11 sierpnia b. r. wraz z załączonym kuponem.

DZIAŁ SZACHOWY

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

L. Lidner (II. nagr. w konkursie „Rote Erde" w r. 1934).

Czarne: Kh5, Wg4, Gh2 h3, piony: a5, b4, f4, f5, g5, h4 (10).



Białe: Ka7, Hf3, Sb3b5, piony: b6, c2, c4, c5, d3, e2 (10).

3-chodówka (10 + 10 = 20.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki L. Lindnera. 1. H—a8!; I. 1... G—f1 (—g2, —g3); 2. H—h8 i 3×; **II.** G—g1 (W—g3) 2. K—b8 i 3×; **III.** 1... f3 (W—g2) 2. K—b7 i 3×; **IV.** 1... W—g1 2. c6 i 3×.

PARTJA.

Białe: **A. Niemcowicz** Czarne: **H. Johner**

grana w międzynarodowym turnieju w Zurychu w roku bieżącym.

Obrona indyjska.

1. d4 S—f66	19. H—c3 f6
2. c4 e6	20. H—g3 K—h8
3. S—f3 G—b4+	21. h4 g6
4. G—d2 G—b4+	22. K—h2 H—g7**(2)**
5. H×d2 b6	23. Wf—e1 W—e7
6. g3 G—b7	24. b3 Wd—e8**(3)**
7. G—g2 H—e7	25. W—e3! We—g8!**(4)**
8. 0—0 d6	26. We1—e2 g5!**(5)**
9. S—c3 S—e4	27. f×g5 f×g5
10. S×e4 G×e4	28. H×d6 S—e5
11. S—e1 G×g2	29. W—g3 W—f7
12. S×g2 Sb—d7	30. h5 S—f3+
13. e4 0—0	31. W+f3**(6)** W×f3
14. f4 Wa—d8	32. h6 H—d4!**(7)**
15. Wa—e1 c5	33. e5 g4**(8)**
16. We2 e5!**(1)**	34. W—e3 g3+
17. d5 e×f4	35. K—g1 Gg—f8
18. g×f4 Wf—e8	**Białe poddały się.**

UWAGI:

(1) Gdyby teraz **17.** f×e (aby po d×e grać 18 d5) to c×d z korzystną grą dla Czarnych.

(2) Grozi f5.

(3) Czarne grożą znowu f5.

(4) Przygotowanie decydującego ataku.

(5) Zaofiarowanie piona dla ataku.

(6) 31. K—h1? W—f6 i Czarne zdobywały H.

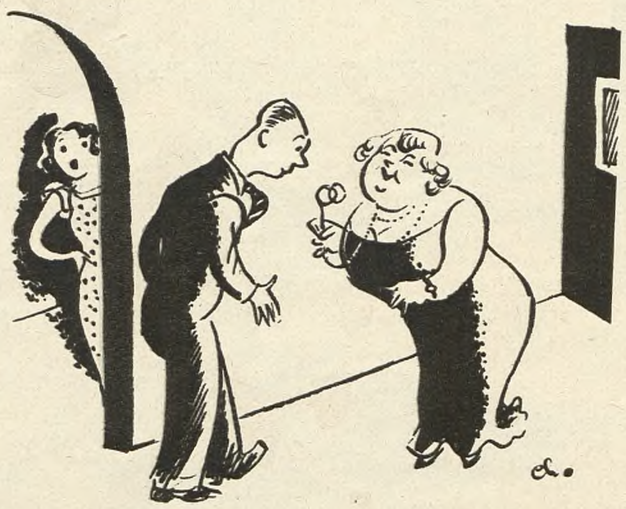
(7) Wygrywające posunięcie. Błędnem byłoby 32... H—c3 z powodu 33. W—e3!

(8) Grozi W—h3 matem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„A-ES Z KA-ES", KAMIONKA STR. 1) Scenarjusz p. t. „Wszystko dla niej" z godłem „A-es z Ka-es" otrzymaliśmy i potwierdziliśmy w nr. 20-ym „Światowida" z 12. maja b. r. w „Spisie scenarjuszów" pod L. 471. Scenarjusz ten przekazaliśmy Sądowi Konkursowemu. 2) Tak.

„Poważne" zamiary.



— Bardzo się cieszę, że pan tak często odwiedza moją córkę; mam nadzieję, że czyni to pan w poważnych zamiarach?...

— Ależ naturalnie; staram się namówić córkę pani, by sobie kupiła rower w firmie, którą zastępuję...

Czytajcie „Wróble na Dachu".

Rozwiązanie z Nr. 29.

SZARADA: Niech żyją bracia Adamowicze.
REBUS: To Polaka gubi, że liczyć nie lubi.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 29 nadesłali:

Miecz. Marcinkowski, Mirachowo; Włodzimierz Bryćko, Wilanów; „Wilnianin", Dubno; **K. Marcinkowski, Zagnańsk (zł. 20.—)**; Mikojał Kluf, Piotrków; W. Rzemyszkiewicz, Rydzyna; Ludka Ogrodzińska, Kraków; T. Sobecki, Poznań; Roma Schützowa, Biała-Wielka; Zygmunt Łebek, Miechów; Dorota Herbstmanówna, Warszawa; Z. Leoglerówna, Lwów; Czytelnia T. S. L., Węgierska Górka; Karol Suchanek, Węgierska Górka; Marjan Jagusiński, Kraków; **Stanisław Marszałek, Miechów**; Andrzej Orszański, Kraków; inż. Z. Słowikowski, Warszawa; Ludwik Kulawski, Żywiec; Wiktorja Kowalska, Warszawa; Jerzy Sass, Krzeszowice; Lidja Sasówna, Kraków; Stanisław Krężel, Kraków; Mieczysław Krężel, Kraków; Wanda S., Baranowicze; Filek z Baranowicz; Jadwiga Dziekońska, Warszawa; Zofja Łaszcz, Warszawa; por. W. Rytko, Łódź; W. Majewski, Warszawa; Wacław Geiger, Kraków; **Irenka Marciszakówna, Rzeszów (zł. 10.—)**; Janusz Roman, Warszawa; Z. Tietz, Warszawa; Stefan Wołczuk, Żywiec; Wł. Jankowski, Żywiec; Eug. Petrynowski, Kutno; Ewa Brzozowska, Warszawa; Irena Senze, Żychlin; Jerzy Matt, Mysłowice; Stanisława Mikowska, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Bolesław Kurowski, Warszawa; Antoni Plater, Zyberk, Poznań; Witold Smalski, Chorzów; N. Kazimierz Kłaput, Babica; Władysława Drwotówna, Knyszyn; Franciszek Pietrzyk, Jaworzno; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń, Stanisława Wysocka, Wadowice; Czesław Kozłowski, Warszawa; Helena Jachemczykówna, Katowice; inż. J. Modrzejewski, Lublin; Zofja Waniczkówna, Katowice; ks. Leopold Klementowski, Tarnopol; **Stanisław Marszałek, Miechów** (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1. do 31. VIII. 1934).

Nagrody otrzymali pp. K. Marcinkowski, Zagnańsk (zł. 20.—), Irenka Marciszakówna, Rzeszów (zł. 10.—) i Stanisław Marszałek, Miechów (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. VIII. 1934).

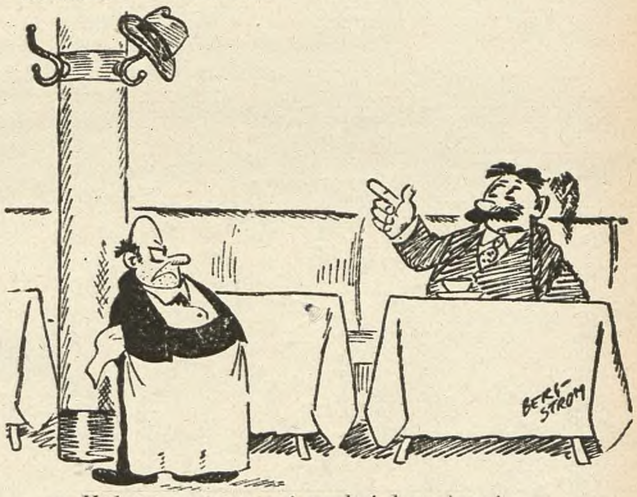
Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle niebawem.

Ważny powód.



— Muszę z nią zerwać; mój podręcznik do listów miłosnych już się skończył!...

Trudne zlecenie.



— Kelner, proszę mi podać kapelusz!...

PEŁNIA SEZONU W BUSKU.



W Busku-Zdroju trwa obecnie kulminacja sezonu. Wśród kuracjuszy reprezentowane są wszystkie ziemi Polski. Znajdują oni nietylko poprawę zdrowia, ale także możność kulturalnych rozrywek. Ośrodkiem życia kulturalnego Buska jest wielka sala balowa w Domu Zdrojowym, która jest często widownią atrakcyjnych imprez i miłych zabaw.

SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

LEGJONIŚCI WKRACZAJĄ DO KIELC



Kompanja 1-go pułku piechoty Legjonów Polskich wkracza do Kielc dnia 12. sierpnia 1914 r. pod dowództwem Kazimierza Herwina Piątka, który zginął jako kapitan L pod Kozinkiem dnia 19. maja 1915 roku.

Własność Archiwum Aktów Dawnych m. Kra